TYGODNIK OBOZOWY 3. KORPUSU

M.p. sobota 17 marca 1945 r. Rok II Nr. 11 (51)

19 MARCA

"Zobaczycie, że stracicie Polskę, gdy nie będziecie mieli celu wyraźnie wytkniętego. Jednego celu. Nie ustępować w niczym. To jest Polska najmniejsza, jaką macie i jaka ostać się może."

"Bić się i zwyciężać można w najtrudniejszych warunkach, wyjść udaje się nieraz z najcięższego położenia, lecz dlatego trzeba mocno pożądać i jasno patrzeć choćby w najczarniejszą prawdę, nie upiększając jej żadną fikcją i fantazją."
(Józef Piłsudski)

WYTRZYMAĆ NACISKI

Uchwały konferencji krymskiej przewidują naciski na Polskę celem narzucenia jej nowego rządu. Stworzono poza sferą zasad prawnych i życia politycznego Polski komisję, w której skład wchodzi rosyjski minister spraw zagranicznych oraz ambasadorowie brytyjski i amerykański w Moskwie. Tej to komisji powierzono zadanie przeprowadzenia rozmów z polskimi "politykami demokratycznymi" z kraju i zagranicy. Celem tych rozmów ma być doprowadzenie do utworzenia nowego rządu polskiego, któryby uznał postanowienia zapadłe na Krymie.

Na konferencji krymskiej Polska nie była reprezentowana. Uchwały konferencji zapadły całkowicie bez liczenia się z wolą narodu polskiego. Fakt ten nadaje tej konferencji piętno, zrównujące ją z tym aeropagiem międzynarodowym, który przeprowadzał rozbiory Polski. Ale poza tym - ze względu na meritum zapadłych uchwał - można stwierdzić analogię pomiędzy decyzjami krymskimi i decyzjami, jakie w 1920 r. mocarstwa zachodnie na konferencji w Spaa usiłowały narzucić Polsce.

W Spaa żądano od Polski uznania linii Curzona i wszczęcia z Rosją takich rokowań, które z góry przesądzały o tym, że Polska stałaby się jedną z republik Związku Sowieckiego - rokowań, które z góry wyłączały możliwość istnienia niepodległej Polski.

W 1920 r. w Spaa Polska stanęła oko w oko z tym samym niebezpieczeństwem, przed którym stoi dzisiaj: utraty na rzecz Rosji wszystkich korzyści, wypływających ze zwycięstwa nad Niemcami. Wtedy, jak dziś, głównym celem polityki rosyjskiej było wyeliminowanie zagadnienia Polski z wielkiej polityki międzynarodowej, wyłączenie Polski ze sfery kontaktu z państwami Zachodu, odrzucenie pośrednictwa i interwencji Anglii w stosunkach polsko-rosyjskich, a przez to i na tej drodze - przeniesienie całego problemu Polski do Moskwy. Dziś znów to samo. Jałta przenosi sprawę Polski do Moskwy na Kreml. Tam - sam na sam z Rosją, z jej przewagą militarną, Polska ma złożyć w ofierze swą wolność. Wtedy, jak dziś, zagadnienie zniszczenia niepodległości polskiej, świeżo na Niemcach zdobytej, było odskocznią do skomunizowania całej Europy.

Postulaty, jakie w wyniku Spaa wystosowano do rządu polskiego, były w treści swej równoznaczne żądaniu od Polski samobójstwa. Rozumiejąc to, Polacy naciskom zewnętrznym się nie poddali mimo, że Polska była wtedy, jak dziś, wystawiona na największe zewnętrzne naciski. A co byłoby się stało, gdyby Polacy się ugięli pod tymi naciskami? Co byłoby z Polską i z całą Europą?

x x
x

Polska była wtedy bardzo słaba. Ledwo dźwigała się ze stuletniej niewoli. Była słaba nie tylko w sensie sił materialnych i militarnych: słabe i nieśmiałe było też zaufanie Polaków do swoich własnych, niezależnych od obcych, możliwości działania. A jednak - Polska się nie ugięła. Polacy, którzy w większości swej, czasu tamtej wojny, mieli nastawienie antyniemieckie, szybko zrozumieli w nowej sytuacji, czym jest niebezpieczeństwo rosyjskie.

Uczucie patriotyczne podpowiedziało narodowi polskiemu to samo co dyktował rozum stanu i objęło - w odczuciu

(dalszy ciąg na str.6.)

POLSKIE MORZE I POLSKI GDAŃSK.

Wojska rosyjskie są już na przedmieściach Gdańska i wkrótce Gdańsk, a zapewne także Gdynia - przejdą z rąk jednego okupanta w ręce drugiego okupanta. Powstaje dziś problem, czy Bałtyk, który - w pojęciu Niemiec - był morzem rdzennie niemieckim, ma być obecnie morzem rosyjskim. Jest to zresztą typowy problem dnia dzisiejszego: wszędzie tam, gdzie dotychczas Niemcy szachowali rozrost Polski, wszędzie tam, gdzie starali się przekreślać jej byt państwowy- dziś w miejscu niebezpieczeństwa niemieckiego pojawia się niebezpieczeństwo rosyjskie, tak samo groźne. Według planów rosyjskich nie Polska, lecz Rosja ma być w wyniku tej wojny zwyciezcą nad Bałtykiem. Likwidacja państw bałtyckich, inkorporacja Prus Wschodnich z Królewcem do obszaru rosyjskiego władztwa zgodnie z żądaniem Stalina - oto konkretne elementy polityki rosyjskiej nad Bałtykiem.

Rzućmy okiem na ten - tak ważny dla nas - problem morza.

x x
x

W punkcie 13 Traktatu Wersalskiego, mówiącym o utworzeniu niepodległej Polski, znajdujemy stwierdzenie, że Polska będzie miała dostęp do morza. Na konferencji wersalskiej przyznano Polsce jednak tylko bardzo waski pasek polskiego wybrzeża - tylko małe okienko na świat. Pod wpływem niechętnych nam czynników nie otrzymaliśmy Gdańska - tego odwiecznego portu Polski Królewskiej. Nie otrzymaliśmy ziem tak niewątpliwie polskich, jak Warmia i Mazury. Nie otrzymaliśmy Prus Wschodnich, których wcielenia do Polski domagaliśmy się, a które to żądanie dokumentował Dmowski.

Jak wielka krzywda spotkała Polskę, niech będzie dowodem, że granica morska Polski uległa gwałtownemu cofnięciu się: za ostatniego Jagiellona wynosiła 1.100 km. a w roku 1939 zaledwie 72 km.

Mimo tak niepomyślnego rozstrzygnięcia sprawy przez Traktat Wersalski, mimo tej nikłości granicy morskiej, nie zaniedbano w Polsce sprawy morza i należytego wykorzystania dostępu doń zarówno dla celów politycznych jak i gospodarczych. Narodziny Gdyni - tej"perły Bałtyku" - portu, który przez parę lat z małej przystani rybackiej stał się jednym z największych portów Europy - świadczy dobitnie o zrozumieniu przez Polskę wagi morza dla państwowego jej rozwoju.

Ogromna większość całego naszego wywozu i przywozu szła już drogą morską, często pod polską banderą, co nas uniezależniało od woli obcych pośredników. Jednocześnie droga morzem obniżała koszt transportu. Rozbudowa floty handlowej szła pełną parą - we wszystkich wielkich portach świata zaczęła pojawiać się regularnie polska bandera na statkach pasażerskich i handlowych. Z każdego zakątka kuli ziemskiej istniała już możność bezpośredniej łączności morskiej z Polską. Rozbudowywano marynarkę wojenną, która mimo ograniczonych możliwości rozwoju stała się istotnym czynnikiem w wojnie, którą Polska dziś prowadzi.

Kampania 1939 roku pokazała, jak złowrogim był dla Polski jej statut terytorialny nad Bałtykiem. Nasze "okno na świat" odrazu zostało z dwóch stron zamknięte, a państwo - w okresie najbardziej wytężonego wysiłku - odcięte od sprzymierzeńców i od państw neutralnych.

x x
x

Weźmy teraz sprawę Gdańska. Dając odpowiedź Hitlerowi na jego prowokacyjne żądania, Polska z całą słusznością oświadczyła w maju 1939 roku ustami swego ministra spraw zagranicznych, że "Gdańsk nie jest wymysłem Traktatu Wersalskiego". Nie: Gdansk to odwiecznie polski port, Polsce należny. Każde inne postawienie sprawy Gdańska jest przekreślaniem polskich możliwości życia.

Twierdzenie to można łatwo udowodnić nietylko powoływaniem się na historyczne prawa Polski, ale i poprzez analizę znaczenia Gdańska dla każdej ze stron, które do niego pretendowały: znaczenia dla Polski i znaczenia dla Niemiec.

"Leżąc na skrzyżowaniu dwóch wielkich dróg wodnych, Bałtyku i Wisły, staje się Gdańsk w ciągu wieków warunkiem swobodnego realizowania programów politycznych i gospodarczych dwóch zainteresowanch grup etnicznych: polskiej i niemieckiej. Programy te wyrażają się dla Niemców w "Drang nach Osten", dla Polski zaś w "wolnym, bezpiecznym dojściu do morza". Z tego twierdzenia wynika jasno, że starcie polsko-niemieckie w Gdańsku nie jest starciem lokalnym, a wynikiem dwóch różnie pojętych, różnie realizowanych racji stanu.

Z twierdzenia tego wynika także, jak wielką wartość posiada zarówno dla Polski, jak i dla Niemiec, władanie tym obszarem. Wartość ta jednak nie jest jednakowa dla obu zainteresowanych stron. Rzesza Niemiecka posiada dostatecznie szerokie i zorganizowane wyjścia zarówno na Morze Północne jak i na Bałtyk. Stąd Gdańsk jest dla niej tylko fragmentem lądowym poczynań ekspansywnych na wschód. Dla Polski zaś jest to jedyne logiczne wyjście na Bałtyk, przez kapitalną arterię wiślaną, obejmującą swym dorzeczem 80 proc. obszaru Rzeczypospolitej Polskiej.

Jest to więc nie fragment a conditio sine qua non niezależności gospodarczej, a więc i politycznej. Twierdzenie to oglądane od innej strony wygląda tak, że Gdańsk, należący do Polski, nie osłabia w niczym niezależności Rzeszy Niemieckiej i jest tylko funkcją naturalnego pędu do wolności i niezależności. Gdańsk zaś w rękach niemieckich – to instrument ucisku gospodarczego i politycznego w stosunku do Polski, to funkcja pędu niemieckiego do zaboru i panowania.

Gdańsk, należący do Polski lub z nią współpracujący, to Gdańsk rozwijający się zarówno jako port jak i jako miasto. Gdańsk zaś w ramach Rzeszy Niemieckiej to Gdańsk upadający, biedniejący i spadający do roli [illegible] miasteczka prowincjonalnego o charakterze garnizonowo - administracyjnym."

Tak porównawczo przedstawia znaczenie Gdańska dla Polski Chodacki - ostatni Generalny Komisarz Rzeczypospolitej w Gdańsku. Jego argumenty w sposób zupełnie objektywny wykazują, że Gdańsk powinien należeć do Polski.

x x

x

Gdańsk jest dla nas tylko fragmentem zagadnienia morskiego - zarazem symbolem całego naszego problemu morza. W parze z naszemi postulatami co do Gdańska idzie żądanie przyłączenia Prus Wschodnich do Polski. Prusy Wschodnie muszą być polskie. Bezspornie przemawiają za tym konieczności życiowe Polski. Tylko usunięcie niemczyzny z Prus Wschodnich i przyłączenie ich do Polski może nam i światu zapewnić trwały pokój. Niemcy twierdzili, że Gdańsk, nie będący w ich rękach, stanowi newralgiczny punkt Europy. Było to kłamstwo. Prawda zaś brzmi w ten sposób, że właśnie Gdańsk, będący w rękach niemieckich i niemieckie Prusy Wschodnie stanowią wieczne zarzewie konfliktów międzynarodowych. To też w imię pokoju europejskiego należy raz na [illegible] skończyć z przedwojennym stanem rzeczy w tej sprawie, należy Niemcom wytrącić z rąk miecz Damoklesa, który trzymali nad Polską, a poprzez Polskę - nad całą Europą.

Dziś Rosja sięga po Prusy Wschodnie. Jest to ta sama polityka chwytania nas za gardło, którą prowadziły Niemcy. Stanowisko Polski w w sprawie Prus Wschodnich pozostaje niezmienione: Prusy Wschodnie muszą być polskie. Ani Gdańska ani Prus Wschodnich Polska nie może oddać nikomu. Rezygnacja z dostępu do morza byłaby dla Polski rezygnacją z rozwoju politycznego i gospodarczego.

Polska musi mieć inny, lepszy niż przed wojną dostęp do morza. Wymagają tego nietylko konieczności wewnętrznego rozwoju Polski, o których mówi Chodacki, ale i racjonalne "ustawienie" Państwa Polskiego w strukturze całej Europy Środkowo Wschodniej. Wymaga tego koncepcja Międzymorza. Posiadanie przez Polskę szerokiego okna na świat ma - poza politycznym - decydujące znaczenie gospodarcze zarówno dla Polski jak i dla wszystkich narodów Międzymorza. Ich współpraca gospodarcza wymaga wylotów na morza północy i południa, musi więc opierać się o polski Gdańsk i szerokie polskie władanie nad Bałtykiem - Gdańsk to jeden z trzech podstawowych wylotów wspólnoty politycznej narodów Międzymorza. Racjonalne gospodarcze ich powiązanie jest koniecznym warunkiem politycznej realizacji wielkiej koncepcji tej wspólnoty.

x x

x

Minęły bezpowrotnie czasy, w których mówiono: "może Polak nie wiedzieć co morze, gdy ziemię orze". Dziś wiemy wszyscy, że morze to płuca organizmu państwowego, że od rozwiązania problemu morza zależy państwowy rozwój Polski.

Tak się przedstawia problem morski Państwa Polskiego przy założeniu, że w ostatecznym wyniku obecnej wojny Europa Środkowo - Wschodnia będzie wolna, a nie kozacka.

ooooooOoooooooo

JEDYNA DROGA

Polacy - gdziekolwiek los ich rzucił - mają jeden cel i jedną tylko metodę postępowania uważają za słuszną. Tym celem jest odzyskanie rzeczywistej niepodległości, tą metodą jest bezkompromisowa walka przeciwko rosyjskim zakusom. W jednym z numerów Tygodnika daliśmy przegląd głosów prasy polskiej, wychodzącej w Anglii. Dziś dajemy fragmenty z artykułu, oddającego nastrój i sposób myślenia polonii amerykańskiej. Artykuł ten pięknie i mocno uzasadnia tezę, że Polska broni Europy i że tylko broniąc Europy, broni siebie. Artykuł ten jest jeszcze jednym głosem, potwierdzającym słuszność polityki Rządu Premiera Arciszewskiego, który prowadzi naród po jedynej drodze, jaka wchodzi w rachubę, po drodze która jedynie może nas doprowadzić do zwycięstwa.

x x

x

Historia się powtarza. W 1945 roku jak w roku 1939 Polska znów kładzie się w poprzek siłom, zmierzającym do zniszczenia wolnej Europy. Dziś, jak wtedy, Polska dochowuje wierności Bogu Ojców swoich.

Nie nasza to wina ani nasza to zasługa, że naród polski postawiony został na straży wrót, przez które idzie droga do panowania nad światem. Ani to wina ani

zasługa - to nasza tylko. Tak jest przecież - i nikt zmienić tego nie potrafi. Kiedy przed tysiącem lat w Gnieźnie, polanie małej wśród lasów, świece pierwszej mszy chrześcijańskiej zamigotały nikłem światełkiem - wówczas daleka Europa: Rzym świątobliwy, Francja niezrosła jeszcze, powstająca Anglja - osłonione zostały na długie wieki od wiejącego od stepów Azji zatrutego wichru zniszczenia. Kiedy cztery i pół wieku później, Jagiełło ziemiom swoim, między Dźwiną, Dnieprem i Dniestrem rozpostartym, z Zamku Wileńskiego polskie prawa i swobody darował, stanowiąc, że odtąd nikt na tych ziemiach nie będzie pozbawiony wolności ani własności bez sądu i wyroku z mocy prawa - wówczas berłem Jagiełły zakreślona została ostatnia granica Europy. Na zachód od tej granicy człowiek miał godność i nad wszelką władzę wyższe przyrodzone prawa, jako na obraz i podobieństwo Boże stworzony. Na wschód od tej granicy człowiek był i po dziś pozostał niewolnikiem, synem, wnukiem i prawnukiem niewolników, których życie jest niczem, których władca jest wszystkiem.

To nie są słowa. Jest to najbardziej niezaprzeczony fakt. Fakt nie historyczny tylko, ale polityczny. Fakt tak samo dziś, jak przed wiekami prawdziwy: że najdalszy zasięg Europy zakreślił Jagiełło, jako granice Rzeczypospolitej. Na wschód od niej pokolenia za pokoleniami rodziły się i umierały w niewoli, nawykając do niej jak do przeznaczenia. Na zachód od tej granicy uznane były prawo i wolność - rozpoczynała się więc Europa.

Polska dochowała wierności. W ciągu tysiąca lat nie zdradziła wspólnoty europejskiej. To też nie są słowa - lecz polityczna rzeczywistość, za którą naród polski dziś płaci krwią. Naród ten stawiał bowiem ocalenie wspólnoty Zachodniej ponad wyrachowanie. Polakom, ludziom bezdomnym tej wojny, wolno to przypominać. Bowiem pod Legnicą i Wiedniem, na Psiem Polu i pod Grunwaldem - stało się to samo, co stało się potem po dwakroć za naszego życia: pod Warszawą, w 1920 i w 1939 roku. Tak samo siedem wieków temu, trzy wieki temu, ćwierćwiecze temu, jak sześć lat temu naród polski mógł sprzymierzyć się przeciw Europie z potęgami, co jej zagrażały.

W r.1939 postanowienie narodu stawało się nie tylko w naszych oczach - stawało się w naszych sumieniach. Gdyby Polska poszła z Niemcami - wojna byłaby przez nie dziś już wygrana. To nie przypuszczenie - to pewność.

Od nas zależał wybór, a więc od nas zależał wyrok. Gdyby Polakom zabrakło odwagi - siły rozkładu zwyciężyłyby świat i okres Kultury Zachodniej staczałby się już ku nieuniknionemu kresowi.

Dziś wybija ta sama godzina. Kto inny będzie przecież czynił wybór: z Europą czy przeciw niej? Wybierając zaś będzie tem samem wydawał wyrok, czy Europa ma zginąć.

Tak jak w r. 1939 - tak w r.1945 Polska odmawia kapitulacji. To, co w r.1939 mówił Józef Beck - to w r.1945 powtarza Tomasz Arciszewski. Są bowiem prawdy wspólne wszystkim, wiernym narodowi i jego dziejom. Prawdą taką dla narodu polskiego wola życia życiem wspólnoty Zachodniej, niemożność zlania się ani z nowoczesnem barbarzyństwem niemieckiem, ani z azjatycką tyranją rosyjską.

W r.1939 Neville Chamberlain - wyklęty człowiek ustępstw - zrozumiał przecież, że jeśli Zachód opuści Polskę, która odmawia kapitulacji i trwa w solidarności z Zachodem - to Europa stanie się władztwem Hitlera i wyrok śmierci dla Anglji będzie tylko kwestją czasu.

Czy Roosevelt i Churchill, w pełni sił wojskowych, ostatecznie zrozumieją to samo? Czy zrozumieją, że jeśli oddadzą - w tej czy innej formie - Polskę we władzę Stalina, to oddadzą całą Europę pod władzę Stalina i wyrok śmierci dla ich własnych krajów będzie tylko kwestją czasu? Wierzymy, że zrozumieją, że ostatecznie staną po stronie Europy. To będzie zarazem stanowiskiem propolskim: doceniającym znaczenie i konieczność wolnej Polski w wolnej Europie.

ooooooo0ooooooo

- oOo -

KOMUNIZM NARZĘDZIEM IMPERIALIZMU ROSJI.

Max Eastman, jeden z najznakomitszych na świecie znawców komunizmu, ostrzegł niedawno publiczność amerykańską, aby nie dawała się oszukać etykiecie "partja" komunistyczna. Eastman wykazał, że między "partją" komunistyczną i pojęciem stronnictwa w krajach demokratycznych niema nic wspólnego. "Partja" komunistyczna nie jest zespołem ludzi, związanych jedynie wspólnotą przekonań, zespołem, ustalającym swoje postępowanie w drodze swobodnej dyskusji wewnętrznej. "Partja" komunistyczna - nie jest partją: jest spiskiem, jest agenturą. Swobodę zastępuje tam dyscyplina, dyskusję - zależność, rozum - posłuszeństwo, programy - rozkaz, ideologję - Stalin. Szkielet organizacji komunistycznej w każdym kraju

składa się z ludzi mianowanych przez Moskwę, ludzi zaprzysiężonych: właściwie urzędników Związku Sowieckiego. Ta grupa kierownicza usiłuje wszędzie rozciągnąć swoje wpływy na masy niezadowolonych i operując tymi masami dyktować każdemu krajowi taką politykę międzynarodową, jaka pożyteczna jest dla Rosji. W ten sposób Eastman obnaża dziwaczny obraz dzisiejszej Europy. Jakże bowiem wygląda ta Europa? Oto rząd francuski - w którym zasiadają urzędnicy rosyjscy, rząd włoski, w którym zasiadają - urzędnicy rosyjscy, rząd belgijski, z którego "wystąpili", w proteście przeciw rządom prawa - urzędnicy rosyjscy, rząd grecki, gdzie zastępcą szefa sztabu jest - urzędnik rosyjski, rząd jugosławiański, opanowany całkowicie przez - urzędników rosyjskich.

Jest rzeczą obojętną fakt, iż ci urzędnicy rosyjscy są narodowości francuskiej czy greckiej, belgijskiej czy kroackiej. Są oni urzędnikami rosyjskimi, albowiem są mianowani przez rząd moskiewski, opłacani i wspomagani finansowo w najszerszym zakresie przez rząd moskiewski, uzbrojeni przez rząd moskiewski i wreszcie - w razie złamania posłuszeństwa - karani lub uśmiercani przez rząd moskiewski.

Komintern został rozwiązany...Głupcy całego świata cieszyli się głośno. Istotnie - został rozwiązany Komintern nieuzbrojonych partyj komunistycznych. Został rozwiązany dlatego, że warunki wojny pozwoliły Moskwie stworzyć w całej Europie (Polska jest tutaj zaiste zaszczytnym wyjątkiem) uzbrojone agentury komunistyczne, które nazwano "patriotami" lub "partyzantami". Zamiast przyjmować "szefów sekcyj narodowościowych" Kominternu - Stalin przyjmuje dzisiaj "marszałka" Tito, "ministra" Ercole, "prezydenta" Paleckisa. Dla ignorantów to zupełnie co innego, niż dawny Komintern. Ale ludzie trzeźwi pamiętają, że Tito był uczniem Kominternu, że Ercole w nim zasiadał, że Paleckis był szefem "sekcji litewskiej".

Zmiana na tym tylko polega, że ci sami agenci rosyjscy, co przed kilku laty siedzieli w więzieniach - dziś zasiadają w rządach i stoją na czele uzbrojonych bojówek.

Nie ma przeciwstawienia: Rosja i rewolucja światowa, alternatywy: komunizm, czy imperializm rosyjski. Dla agentów sowieckich na całym świecie zwycięstwo Rosji oznacza zwycięstwo komunizmu. Dla narodu rosyjskiego, wychowanego w totalistycznej szkole Stalina, zwycięstwo rewolucji światowej oznacza triumf Rosji, oznacza jej panowanie nad światem. "Partie" komunistyczne są agenturami rosyjskimi. Agentury te mają rozsadzać od środka, osłabiać i niszczyć wszystkie inne państwa i wszystkie inne ustroje, ażeby otwierać drogę do marszu naprzód, do rozpościerania się coraz szerzej, do panowania nad światem Rosyjskiemu Imperium Stalina.

Kto próbuje tłumaczyć sobie zajścia, które niedawno np. miały miejsce w Brukseli, przyczynami wewnętrznej polityki belgijskiej - ten dowodzi, że nie rozumie nic z dzisiejszej rzeczywistości. Rozruchy w Brukseli wynikły może po to, aby ułatwić Rosji uzyskanie koncesyj naftowych w Persji, może po to, aby wpłynąć na stosunek Ameryki do Czang-Kaj Szeka, może po to, aby przyspieszyć ostateczne podpisanie rozbioru Polski... Nie znamy powodu. Lecz znamy przyczynę. Przyczyną zajść w Brukseli są potrzeby imperializmu rosyjskiego i rozkazy imperializmu rosyjskiego.

-oooOooo-

PRZEGLĄD PRASY

Finlandia.

Od chwili, kiedy Finlandia podpisała zawieszenie broni, bardzo mało wiadomości przedostaje się z tego kraju. Dlatego z wielką ciekawością czyta się korespondencję z Helsinek, jaka ukazała się niedawno w lewicowym i filosowieckim tygodniku londyńskim "The New Statesman and Nation". Korespondent tak opisuje panujące w Finlandii nastroje:

"Sposób myślenia reakcyjnych (?) kół fińskich jest głęboko przesiąknięty wiarą w nieuchronność wojny między Anglią i St.Zjedn. z jednej strony, a Rosją z drugiej; wojny - w rezultacie której Finlandia weźmie swój rewanż. Nie można powiedzieć, aby takie poglądy były w jakikolwiek sposób podsycane przez Anglików, ale Finowie są uparci i twardzi..."

[illegible]

"Finowie ciągle jeszcze mają nadzieję, że wybuchnie konflikt między Rosją a jej sojusznikami i dlatego nie chcą pogodzić się z myślą, iż odtąd Finlandia musi żyć w zgodzie (?) z Rosją."

Finlandia w odróżnieniu od tylu innych państw okupowanych przez Sowiety, ominięta została - przynajmniej narazie - od epidemii "czystek". Jak powiedział premier Paasikivi "konstytucja fińska nie przewiduje karania mężów stanu za to, że wykonywali politykę postanowioną przez rząd, nawet, jeżeli polityka ta potem okazała się mylną".

Jakkolwiek na żądanie Międzysojuszniczej Komisji Kontrolnej (której przewodniczącym jest Żdanow - prawa ręka Stalina) rozwiązano kilka antysowieckich organizacji fińskich, to nowopowstały związek byłych wojskowych, p.n. "Towarzysze broni", który liczy ponad 400 tys. członków i jest najpotężniejszą organizacją społeczeństwa fińskiego - również zajmuje zdecydowanie antysowieckie stanowisko.

Korespondent angielskiego pisma obawia się, że wobec tych nastrojów, mające się

wkrótce odbyć wybory do fińskiego parlamentu mogą dać większość ugrupowaniom niechętnym Rosji.

Austria

Na pierwszej konferencji w Moskwie w listopadzie 1943 "Wielka Trójka" ogłosiła odtworzenie po wojnie niepodległej Austrii. Przyszłość Austrii jednakże pozostaje nadal ciemna. Londyński "Economist" pisze w tej sprawie: "Po oswobodzeniu Austria nie będzie miała atrybutów suwerennego państwa. Zmiana rządu, podobna do tych jakie miały miejsce w Budapeszcie. Sofii, Bukareszcie czy Rzymie nie będzie możliwa w Wiedniu. Nie może być ciągłości reżimu, któryby opierał się na administracji hitlerowskiej... Suwerenność Austrii wygasła w marcu 1938 kiedy Niemcy weszli do Wiednia. Zatem pozorna odbudowa niepodległości austriackiej winna oznaczać powrót do stanu z 1938 r. Konserwatywne koła austriackie będą napewno za takim rozwiązaniem. Natomiast austriaccy socjaliści żądać będą prawdopodobnie powrotu do status quo z 1933 r. to jest z przed okresu Dolfusa". - Możemy dodać, iż pewne koła chętnie widziałyby "Wielką Austrię", do której włączonoby kraje katolickie płd. Niemiec, jako monarchię konstytucyjną. Projekt ten ma podobno poparcie St.Zjedn. i Watykanu.

-oooOooo-

=====================================

(dalszy ciąg ze str. 1.)

mas - pełnię problemu polskiej niepodległości. Zrozumiano konieczność walki przeciwko każdemu wrogowi, który usiłuje niszczyć niepodległość Polski, Nie licząc się z naciskami obcych, Polacy zdecydowali walczyć zgodnie z najgłębszym instynktem samozachowawczym. Prawa tego instynktu kierowały rozumem Polaków, ich niezależną inicjatywą polityczną, ich troską o umiejętne wygranie na szali wielkich wydarzeń samodzielnych sił narodu polskiego. I historia dowiodła, że myśmy mieli rację. Dowiodła, że nie mieli racji ci, którzy na Polskę naciskali, ci, którzy przemawiając do nas w imię "rozsądku" i "realizmu", żądali od nas - poprostu samobójstwa. W 1920 r. Polska oparła się polityce samobójczej - dzisiaj przed nami stoi to samo zagadnienie.

x x x

W 1920 r. Lenin niszczył znaczenie Polski na forum międzynarodowej polityki. Dziś Stalin likwiduje cały 20-letni dorobek niepodległej Polski i usiłuje sprowadzić Polskę do rzędu państw, o których losie decyduje się bez ich udziału, i którym klimat polityczny i kulturalny narzuca się z Moskwy. Oto program Moskwy, którego treść - dziś po Jałcie - dla każdego uczciwego człowieka jest jasna.

Według planów polityki rosyjskiej, aprobowanych przez gabinety wojenne państw anglosaskich, okres pomiędzy konferencjami w Jałcie i w San Francisco ma być wypełniony naciskami na Polskę, by podporządkowała się decyzjom krymskim. Chodzi o to by w San Francisco sytuacja polityczna Polski była taka sama jak Jugosławii, czy skomunizowanych Rumunii lub Bułgarii. W San Francisco Polska miałaby już iść w rydwanie wielkiej światowej polityki rosyjskiej.

Nie udało się Leninowi rękoma Dzierżyńskiego i Marchlewskiego uczynić z Polski awangardy marszu na Europę. Próbuje to uczynić dziś Stalin rękoma Bieruta i Osóbki, dążąc do tego, aby włączyć Polskę do kozackiego pochodu, na którego sztandarach już w 1812 r. widniał napis: Moskwa - Paryż.

"Jesteśmy pozostawieni sami sobie wobec kwestii wschodniej - mówił w lutym 1920 r. Piłsudski - gdyż Europa nie wie co robić. Francja, Anglia mogą czekać, kombinować, obserwować bieg wypadków; może w tym widzą jaką korzyść. My zaś, Polacy, jesteśmy bezpośrednimi sąsiadami Rosji. Los naszych wysiłków zależy od naszej decyzji... Nie możemy dłużej czekać".

Polacy którzy z wiekowych doświadczeń bezpośredniego sąsiedztwa z Rosją mieli umiejętność i odwagę wyciągnięcia odpowiedniej nauki, oddali narodowi polskiemu dziejową usługę. Ludzie ci rozumieli, że jest granica, której w kompromisach przekroczyć nie można. Kiedy delegacja angielska nalegała na bezwarunkowe zawarcie paktu z Sowietami, stawiając tezę: silna Polska w przymierzu z Rosją - teza, wtedy jak dziś przez Rosję fałszowaną - Piłsudski odpowiedział: "dobrze, ale uprzednio muszą być usunięte ślady napaści na Polskę, ślady rozbiorów".

A z czym to dziś Rosja idzie do Polski? Czy nie z tą samą polityką Stackelbergów, Repninów i Targowicy, realizowanej dziś przez ambasadora Lebiedowa, Mołotowa, targowiczan lubelskich i NKWD, jak ongiś przez kozaków Suworowa?

Zbrodnie sowieckie w Polsce to akompaniament towarzyszący międzynarodowym naciskom na Polskę. Sytuacja jest jasna. Są pozycje obronne, z których nie ma odwrotu bez klęski. Taką sytuację dzisiaj stworzyła dla Polski Rosja. Nie ma dla Polski dziś ani odwrotu ani kompromisu. Brak decyzji, szukanie kompromisu jest równoznaczne z klęską dziejową narodu - jaką naród polski byłby poniósł w 1920 r., gdyby nie wytrzymał nacisków zewnętrznych, gdyby zabrakło mu zaufania we własne możliwości działania. W 1920 r. Polacy wyszli zwycięsko z sytuacji, którą mocarstwa zachodnie określały jako - dla Polski beznadziejną. Beznadziejną ona nie była, i dzisiaj nią nie jest. Przed nami jest jeszcze dużo możliwości. Przyszłość Polski zależy od postawy samych Polaków, od twardości ich charakteru, od odwagi decyzji, od umiejętności przetrwania nacisków zewnętrznych.

-oooOooo-